

Niemcy – przeszłość potęgi

15 września 2017

Sprawa wojennych reparacji dla Polski stała się najważniejszym tematem ostatnich tygodni. To dobrze, bowiem kwestia ta zbyt długo była zamykana pod dywan. Wśród argumentów za i przeciw często pojawia się kwestia rzekomego zażądania przez Niemców zwrotu naszych ziem zachodnich. I oczywiście taka kwestia może się pojawić. Ale siłę mierzy się nie deklaracjami ale możliwościami realizacji deklarowanych zamiarów.

Prawie każdy prawnik przyzna to samo – sam przepis, nawet najlepiej przygotowany i napisany nie będzie działał, jeśli za zapisem prawnym nie idzie skuteczna możliwość jego egzekucji. Działa to też w drugą stronę – nawet najlepiej przygotowana policja nie będzie w stanie łapać przestępców jeśli wiąże się jej ręce źle napisanym prawem. Taką sytuację mieliśmy praktycznie przez ostatnie 20 lat, kiedy nawet najlepiej przygotowani prokuratorzy czy policjanci mieli trudności ze skutecznym ściganiem przestępczości (szczególnie gospodarczej) gdyż ich możliwości były ograniczane przez złe prawo. Podobne problemy ma obecnie policja w USA, która w wyniku dwóch prezydenckich dekad Demokratów nie jest w stanie już skutecznie ścigać przestępstw dokonywanych przez członków niektórych grup etnicznych ze względu na ideologizację prawa, przepisów.

Zasada ta działa jednak także w stosunkach międzynarodowych. ONZ dlatego jest pośmiewiskiem dla większości brutalnych dyktatorów bo rozbudowany aparat administracyjny tego lewiatana nie ma jednocześnie zbyt dużych możliwości egzekucji, wdrażania swoich decyzji. To wielki żarłacz biały z wybitymi zębami. Podobna sytuacja panuje wciąż na linii UE – Moskwa. Odłóżmy na bok na potrzeby dyskusji fakt, iż spora część państw Unii Europejskiej po prostu podpaść Rosji nie chce, nie widzi w tym swojego interesu, jest zaangażowana ekonomicznie we współpracę z naszym wschodnim sąsiadem lub po

prostu ze względu na historię i geografie nie traktuje zagrożenia ze strony Moskwy jako realnego. Załóżmy na chwilę, iż UE rzeczywiście jest monolitem w kwestii Ukrainy i chciałaby zatrzymać agresję Rosji. Co z tego, skoro gremia i plena UE jedyne co mogą to nakładać na Moskwę dość wątpliwe sankcje i wydawać kolejne odezwy. Skuteczne to? Nie sądzę.\

Wreszcie dochodząc do sedna – taka sama sytuacja panuje między Niemcami a Polską. Polski rząd, zasadnie, domaga się nawet nie tyle odszkodowań, reparacji wojennych co (tak to widzę) uregulowania tej sprawy, zakończenia jej. Przez lata bowiem kwestia reparacji funkcjonowała w sferze jakichś mitów, niedopowiedzeń, nie była w żaden sposób twardo rozstrzygnięta. Do tego rozstrzygnięcia zmierzamy teraz, miejmy nadzieję zresztą, że z korzyścią dla Polski. Z drugiej strony przeciwnicy reparacji i wypominania Niemcom faktu, że swoim atakiem na Polskę wywołali najgorszy konflikt w dziejach rodzaju ludzkiego poruszają bolesny argument, wprost rodem z podręcznika PRLowskiego propagandysty – „bo granica na Odrze i Nysie”, mówiąc hasłowo.

Założmy nawet na chwilę, że Niemcy faktycznie postawią ten argument. Że zażądają zwrotu „swoich” ziem, czyli naszych ziem zachodnich. Założmy, że to naprawdę się dzieje. Zapytam – i co z tego?

Jaką możliwość egzekucji takiego żądania mają współczesne Niemcy? Owszem, wciąż niemiecka gospodarka jest najsilniejsza w Europie, ale przy obecnych trendach to dolce vita skończy się za góra piętnaście lat. Niemcy mogliby więc nękać nas gospodarczo ale to właściwie tyle, a i takie działanie odbiłoby się boleśnie na gospodarce niemieckiej tak samo jak i na polskiej (wszak do tego sprowadza się zachowanie Niemiec wobec naszego kraju obecnie – rząd Beaty Szydło dość boleśnie uderzył w tę ekonomiczną nierównowagę między traktowaniem niemieckich firm w Polsce a polskich w Niemczech, stąd całe zamieszanie). Ale coś więcej? Wątpliwe. Bo cóż mogłoby się stać – niemiecki najazd na ziemie zachodnie? Wolne żarty,

armia Niemiec jest w opłakanym stanie jeśli chodzi o morale. To wojsko nieźle przeszkolone, doskonale przygotowane technicznie i jednocześnie o zerowej woli walki. Warto dodać, że zawód-żołnierz „cieszy się” w Niemczech mniej więcej takim samym poważaniem jak u nas zawód-poseł. Ta kwestia więc odpada. Co jeszcze – naciski międzynarodowe? W jakimś czarnym scenariuszu political-fiction widzę nawet jak Rosja idzie Niemcom z bratnią pomocą, wspierając dzieło odzyskania ziem zachodnich. Wolne żarty. A może działania służb specjalnych Niemiec? Przepraszam – tych samych, które nie są w stanie opanować sytuacji z islamskimi imigrantami strzelającymi do kobiet i dzieci w samych Niemczech? Ostre działania mają wobec Polski wykonywać te same Niemcy, które zaprosiły do siebie kilkaset tysięcy obcych kulturowo ludzi, którzy właśnie zamieniają kraj w Bejrut 1975? Błagam, naprawdę bądźmy poważni.

Nie wspominając już nawet o fakcie, że Niemcy ruchy względem naszych ziem zachodnich już wykonywali i wykonują. Nie chcę wytykać palcami ale powiedzmy, że „przebudzanie się” rozmaitych ruchów etnicznych narodów, które realnie nigdy nie istniały hojnie wspieranych przez pewne fundacje zza Odry, przecież nie sposób nazwać inaczej jak tylko wykonywaniem działań na rzecz zmiany tej geopolitycznej równowagi na naszych granicach.

Tym samym walka o reparacje, odszkodowania ma pewien dodatkowy, niespodziewany efekt – jest bardzo sprytnym sposobem powiedzenia naszemu zachodniemu sąsiadowi „sprawdzam!” i ocenieniu jego realnych możliwości na polu ekonomicznym, dyplomatycznym i, jak chcą panikarze, militarnym. Niespodziewane zagranie ale, przyznam, skoro można upiec dwie pieczenie na jednym ogniu, to czemu nie wstawić na ruszt i trzeciej?

Autorstwo: Arkady Saulski

Źródło: Stefczyk.info